

KS. STANISŁAW HARTLIEB

Lublin

CELEBRACJA EUCHARYSTII NIEDZIELNEJ ŹRÓDŁEM ŻYCIA WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ

„Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11, 51n.). Chrześcijanie w czasach apostołskich spotykali się na łamaniu chleba, a „wszyscy stanowili jedną duszę i jedno serce” (Dz 4, 32). „Imię własne” zebrań wierzących chrześcijan, odnotowane już w Dziejach Apostołów i listach Apostoła Narodów, to: zgromadzenie, wspólnota (*koinonia, ecclesia*). Taki charakter zachowały spotkania chrześcijan, gdy Kościół wychodził z katakumb. Już wtedy organizuje się w Rzymie tzw. *statio*, tj. nabożeństwo stacyjne, czyli Mszę św., którą sprawował Papież otoczony biskupami, kapłanami, diakonami oraz wiernym ludem z całego Rzymu i okolicy. Te Msze św. stacyjne, które rozwijały się bujnie, a od VIII wieku wzbogacały wszystkie dni Wielkiego Postu, przetrwały – choć w zmniejszonej liczbie – aż do naszych czasów. Jan Paweł II organizuje je dzisiaj – w innych wymiarach – podczas pielgrzymek na wszystkich kontynentach czy w czasie światowych dni młodzieży w Niedzielę Palmową w Rzymie lub w Asyżu oraz przy okazji podobnych spotkań w różnych miastach świata.

Chrześcijanom polskim przez dziesięciolecia wmawiano, że religia jest rzeczą prywatną. Znamy dokument Stolicy Św. *Actio pastoralis* (15 V 1969 r.) i stosujemy jego zasady w życiu odprawiając nierzadko Msze św. w małych grupach. Niektórzy spośród nas są przekonani, że Eucharystia to również rzecz prywatna, że najważniejsze jest dla nas wierzących uczestnictwo we Mszy św. odprawianej w małej grupie. Nie zawsze rozumiemy, że takie przekonanie jest błędne. Zwraca na to uwagę wyżej wymieniony dokument: „Jednym z pierwszoplanowych celów posługi pasterskiej Kościoła jest tak uformować wiernych, aby pełniej uczestniczyli we wspólnocie Kościoła, tak aby każdy – szczególnie przez celebracje liturgiczne – stowarzyszył się głęboko z braćmi we wspólnocie Kościoła powszechnego i

lokalnego. Albowiem zgromadzenie liturgiczne jest znakiem i narzędziem jedności całego rodzaju ludzkiego, przede wszystkim jedności Kościoła z Chrystusem. Dokonuje się to we wspólnotowej celebracji Eucharystii, szczególnie w dni niedzielne i świąteczne”. Dokument zwraca uwagę, że „troska pasterska ogarnia również wspólnoty cząstkowe, ale nie dla pielęgnowania jakiegoś podziału, ani dla budowania „małych kościołów” i ustanawiania przywilejów. Dalsze rozdziały pisma ustalają konkretnie warunki celebracji Eucharystii we wspólnotach lokalnych (*in coetibus particularibus*), ale zawsze w dni powszednie. Wprowadzając takie rozwiązanie dokument powołuje się na naukę Soboru, a zwłaszcza art. 26 Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Zwraca ona uwagę, że we wspólnotach ołtarza, „choć nieraz są one szczupłe i ubogie, albo żyją w rozproszeniu, obecny jest Chrystus, którego mocą zgromadza się jeden, święty, apostołski i katolicki Kościół. Albowiem nie co innego sprawia uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa, jak to właśnie, że się przemieniamy w to, co przyjmujemy” (św. Leon Wielki).

Taki sam kerygmat głosi Konstytucja o liturgii świętej (nr 41). Wszyscy „powinni być przekonani, że Kościół ujawnia się przede wszystkim w pełnym i czynnym uczestnictwie całego świętego Ludu Bożego w tych samych obchodach liturgicznych, zwłaszcza w tej samej Eucharystii, w jednej modlitwie, przy jednym ołtarzu pod przewodnictwem biskupa otoczonego kapłanami i sługami ołtarza” oraz bliski mu art. KL 42: „Parafie [...] w pewien sposób przedstawiają widzialny Kościół ustanowiony na całej ziemi [...], toteż należy do rozkwitu doprowadzić poczucie wspólnoty parafialnej, zwłaszcza w zbiorowym odprawianiu niedzielnych Mszy św.”

Warto też zapamiętać dobrze naukę końcowych pouczeń omawianego wyżej dokumentu Stolicy Św. Zwraca on uwagę, że celebracje w małych grupach tylko wtedy będą właściwe, „jeśli ich uczestnicy zostaną doprowadzeni w ten sposób do pełniejszego poznania misterium chrześcijańskiego [...] do włączenia się we wspólnotę Kościoła [...] i jeśli owocniej będą sprawowali posługę apostołstwa i miłości” (*Actio pastoralis* 11c). Nie jest więc celem ostatecznym duszpasterskiego działania budowanie małej grupy, ale prawdziwej wspólnoty Kościoła lokalnego.

Szczególnie jednak, aby poznać naukę Kościoła odnośnie do celebracji parafialnej Mszy św., trzeba nam przestudiować instrukcję *Eucharisticum mysterium* z 1967 r. Zawiera ona teologię tego misterium oraz ustalenia praktyczne. Znaczący jest tu art. 16 tego dokumentu. Mówi on, że ponieważ dzięki sakramentowi chrztu św. „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem są jedno w Chrystusie Jezusie” (por. Ga 3, 28), dlatego pełniej objawia naturę Kościoła zgromadzenie Eucharystyczne, w którym łączą

się razem wierni wszelkich stanów, wieku i zawodu. Jednak jedność tej wspólnoty, która wynika z jednego chleba, w którym wszyscy uczestniczą, jest hierarchicznie uporządkowana i z tej przyczyny wymaga się, aby „każdy spełniający swą funkcję, czy to duchowny czy świecki czynił tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych” (KL 28). Najdoskonalszym przykładem tej jedności jest Eucharystia z biskupem (por. KL 41). W szczególny sposób instrukcja podkreśla duchową jedność uczniów Pana. Mówi o tym art. 18: „Sprawując Eucharystię należy tak pielęgnować poczucie wspólnoty, aby każdy czuł, że jest zjednoczony z braćmi we wspólnocie Kościoła tak lokalnego, jak powszechnego; więcej, we wspólnocie wszystkich ludzi. Albowiem w Ofierze Mszy św. Chrystus ofiaruje siebie dla zbawienia całego świata; a zgromadzenie wiernych jest figurą i znakiem jedności całego ludzkiego rodzaju w Chrystusie Głowie” (por. KL 3). To poczucie jedności winna mieć na uwadze Eucharystia niedzielna. Podkreśla to art. 26: „Należy pielęgnować poczucie wspólnoty kościelnej, która karmi się i wyraża w sposób szczególny przez wspólną celebrę Mszy św. w Dzień Pański”. Msza św. niedzielna powinna być śpiewana. Jednocześnie instrukcja podaje teologiczny fundament tej jedności zaznaczając, że „Eucharystia jest znakiem jedności [...] odnawia Nowe Przymierze z ludźmi zawarte przez Boga w Krwi Chrystusa” (por. KL 6, 10, 106) oraz, iż „żadna Msza św. nie jest czynnością czysto prywatną, lecz kultem Kościoła, który jest wspólnotą zbudowaną z różnych stopni święceń i posług, w której każdy czyni to, co do jego stopnia należy” (por. KL 26, 28 i EM 3).

Szczególnie wymowny jest tu rozdział wstępny instrukcji. Mówi on, że ekumeniczna jedność chrześcijan, gdy stanie się faktem, to wszyscy wyznają ją i budować nadal ją będą w eucharystycznej koncelebrze. Dlatego winniśmy się modlić, aby „wszyscy uczniowie Chrystusa z każdym dniem głębiej pojmowali zgodnie z jego prawdą misterium Eucharystii i tak je odprawiali, aby mając udział w Ciele Chrystusa tworzyli jedno ciało (por. 1 Kor 10, 17) połączone tymi więzami, które On sam chciał ustalić” (EM 8).

To wszystko, co dotychczas podawano za dokumentami Soboru przedłuża nauczanie Jana Pawła II. Oto słowa z jego II listu do kapłanów na Wielki Czwartek, z roku 1980. Sobór przypomniał i pogłębił w nas świadomość prawdy, że „Eucharystia tworzy (*facit*) Kościół tak, jak Kościół tworzy Eucharystię” (por. KK 11). Poczynając od Wieczery Pańskiej, od wspólnoty Dwunastu aż do końca czasów „Kościół buduje siebie przez Zjednoczenie, wspólnotę z Synem Bożym, która jest zadatkiem wiecznej Paschy [...]. Zawsze i wszędzie powinniśmy strzec tego znaczenia i racji zgromadzenia, sakramentalnego i wewnętrznego złączenia z Panem. Stanowią one samą istotę

kultu eucharystycznego. Zrozumienie tej prawdy w żadnym wypadku nie zmniejsza, przeciwnie, pogłębia eucharystyczny charakter duchowej więzi i wspólnoty wśród ludzi, uczestników tejże Ofiary, która w Komunii św. staje się dla nich uczną [...] To zaś zbliżenie i stowarzyszenie ludzi, którego prototypem jest zgromadzenie Apostołów przy Chrystusie podczas Ostatniej Wieczerzy, wyraża i skutecznie buduje Kościół”.

Umiejętność budowania Kościoła ma poznać sługa Eucharystii w Seminarium. Mówi o tym dokument *De institutione liturgica in Seminariis* (3 VI 1979 r.). „Celebracja liturgiczna, która tak głęboko wzmacnia wszelkie wspólnoty, że «wszyscy stanowią jedną duszę i jedno serce»” (por. Dz 4, 32), powinna o wiele więcej spajać w jedno wspólnotę Seminarium, umacniać jej ducha jedności. Dla tej przyczyny w Seminarium należy tak sprawować liturgię, aby ukazana została jej natura wspólnotowa oraz nadprzyrodzona, i tak stała się ona rzeczywiście źródłem i spoiwem tego wspólnotowego życia, które dla Seminarium jest właściwe. W ten sposób dusze alumnów będą przygotowane do jedności w kapłaństwie (por. 12, 15).

Można by jeszcze długo cytować dokumenty Stolicy Św. mówiące na ten temat. Przyjrzyjmy się jednak już teraz praktycznym zaleceniom odnoszącym się do tej dziedziny życia Kościoła, bardzo konkretnym, chciałoby się powiedzieć: jakżeż drobiazgowym. Świadczą one, jak bardzo Kościołowi zależy na właściwym rozwiązaniu i ustawieniu tego problemu. Ustalenia te znajdujemy w następujących dokumentach: *Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego* (WOMR 1969, 1975), wspomniana już Instrukcja *Eucharisticum mysterium* oraz wytyczne dla Mszy z udziałem dzieci (*De Missis cum pueris* z 1 XI 1973 r.).

Wprowadzenie do mszału (WOMR 253-280) ukazuje nam kształt świątyni, w której gromadzi się żywy Kościół. Niechaj w niej „wierni widzą znak duchowego Kościoła, który mają budować i krzewić mocą swego chrześcijańskiego powołania”. Już „ogólny plan budowli kościelnej winien być tak pomyślany, by wyrażał niejako obraz zgromadzonego ludu, umożliwiał zachowanie należytego porządku, a także ułatwiał każdemu prawidłowe wykonanie jego funkcji. To wszystko ma się przyczyniać do wytworzenia wewnętrznej i organicznej jedności, przez którą ukazuje się wyraźnie jedność całego ludu świętego (WOMR 255 i 257).

W powyższych uwagach znajdujemy szczegółowe ustalenia. W każdej świątyni winien być jeden ołtarz, ambona, sedile, krzyż, chrzcielnica, tabernakulum, a nawet tylko jeden obraz danego Świętego. Oczywiście budynek ma być bez ciężkich, grubych filarów dzielących całość na nawy. Jeżeli w jego wnętrzu znajdują się jakieś dodatkowe ołtarze, to winny być usytuowane w bocznych kaplicach. I w tak zbudowanej świątyni Eucharystia nie może

rozpraszać uczestników ani ich dzielić, Jej celebrowanie z ludem może być w tym samym czasie i w tej samej świątyni tylko jedna. Niedopuszczalna jest równocześnie żadna inna czynność religijna czy to z ludem, czy „prywatna”. W czasie gdy odprawiana jest koncelebra eucharystyczna żaden inny kapłan nie może odprawiać Mszy św. „prywatnie”. Szczególnie w niedziele i święta należy stosować się do tego prawa. Także w niedziele i święta nie należy mnożyć niepotrzebnie Mszy św. Dotyczy to Mszy św. w małych grupach, np. stanowych, jubileuszowych itp. Te ostatnie zaleca się włączać w Eucharystię parafialną (por. EM 17 i 27).

Także w niedziele i święta Msze św. w różnych świątyniach większych miejscowości należy organizować w harmonii z kościołem parafialnym, aby były one pomocą w jego posłudze. Celowe byłoby nawet zrezygnowanie z osobnej celebrowania w swoim kościele, jeśliby to rozdrabniało lud tej miejscowości, a wskazane zorganizowanie koncelebry w świątyni parafialnej (por. EM 26).

Co jednak należy zrobić z Mszami św. z udziałem dzieci i młodzieży? Są czasem raczej, aby sprawować je osobno nawet w niedzielę. Ale Kościół widzi tu raczej inne rozwiązanie. Tylko liturgię Słowa sprawuje się osobno w różnych kaplicach i pomieszczeniach. Liturgię Eucharystii, od procesji z darami, celebrowa się razem w jednej rodzinie (*De Missis cum pueris*).

Może nie jesteśmy o tym przekonani. Nadal pytamy więc dlaczego? Aby zrozumieć wspólnotową celebrowanie, jej wartość, właściwość i potrzebę, należy pamiętać, że Eucharystia w duchu Chrystusa i Kościoła to nie tylko słowo, nawet najpiękniej proklamowane. Eucharystia to radosne paschalne zgromadzenie, w którym każdy wypełnia swą funkcję. Wynikają z tego praktyczne konsekwencje:

– Eucharystia to nie tylko kapłan, celebrans, który wykonuje wszystko sam („klerykalizm”),

– Eucharystia to nie tylko SŁOWO, owszem, nawet rozdzielone między uczestników Mszy św., w marzeniu widzimy parafię przyszłości, gdzie obok kapłana są diakon, instytuowany akolita, lektor i cała gama posług,

– Eucharystia to również gesty, postawy, procesje. KL 33 wyjaśnia: „[...] nie tylko podczas czytania tego, «co zostało napisane dla naszego pouczenia» (Rz 15, 4), lecz także gdy Kościół modli się, śpiewa lub działa, wiara uczestników wzrasta, a dusze wznoszą się ku Bogu”. Tenże dokument przypomina, że znaki powinny być odpowiednie, jasne i same w sobie zrozumiałe, zaś *Eucharisticum mysterium* zaznacza, że katechezę mszalną należy rozpocząć od znaków i modlitw (por. KL 34; EM 15).

O jakie znaki tu chodzi? W tej perspektywie widzimy dla przykładu:

– w każdej Eucharystii liturgia wprowadza cztery procesje: na wejście, z darami, podczas uczty paschalnej i z księgą Ewangelii. Czy spotykamy je w naszych świątyniach, czy rozumiemy ich wymowę?

– postawa stojąca podczas wielkiej Modlitwy Eucharystycznej, od przeistoczenia do „Ojcze nasz”. Jest to postawa składającego Ofiarę przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie,

– postawa paschalna, tego który idzie z Panem ku zmartwychwstaniu, ku ojczyźnie nieba w procesji komunijnej,

– nieszczęśliwy w naszej realizacji znak pokoju, który „wprowadził w naszych polskich kościołach tyle niepokoju”,

– znaki a nie tylko słowa odgrywają ważną rolę w liturgii. Znaki są tak różnorodne i wielorakie, a nam nieznane. Nie tylko słowa, ale wszystkie inne znaki przez które mówi Pan. Trzeba by mówić o nich bardzo wiele. Trzeba je przeżywać. Tylko Pan Bóg wie, co w danej Eucharystii da więcej jej uczestnikom: czytane słowo, zachowana postawa czy wspólny potężny, radosny i zwycięski śpiew? Procesje, postawy oraz gesty powtarzające się w każdej Eucharystii to nie tylko jej niepotrzebne przedłużanie. Tymi znakami, które przeżywamy w uroczystej celebrze, Pan prowadzi nas do pełni doskonałości, buduje z nas mozolnie, nieznużenie swój Kościół. Podobnie jak kropla spadająca przez lata na skałę: drąży ją i formuje. Dla przykładu: procesja komunijna czy przyjęcie Ciała Pana w ciemnym kącie świątyni, w kaplicy ukrytej za filarem? Ten pierwszy kształt, proponowany dzisiaj przez Kościół, to przecież m.in. odpowiedź na wołanie Chrystusa: będziecie Mi świadkami. Jest to świadectwo wobec braci w wierze i wobec świata. Spotkanie Boga to nie rzecz prywatna! Podana dłoń w znaku pokoju wśród wielkiego zgromadzenia jakżeż mocno woła: pogódź się, nie tylko z tą małą grupką bliskich, ze wszystkimi! A ileż darów Pana mamy w liturgii śpiewanej? Jakże jednak wszystkie te znaki i możliwości ich wprowadzenia oraz ich pełna wymowa i piękno łączą się z Mszą św. odprawianą w wielkiej wspólnocie.

Czy u nas, w naszej rzeczywistości, jest to możliwe i realne? Przez 44 lata byłem proboszczem w wiejskiej parafii leżącej na obrzeżu wielkiego miasta. Mogę odpowiedzieć z poczuciem pełnej odpowiedzialności: nie w każdej parafii możliwe jest od razu zrealizowanie wszystkiego, ale w każdej jest realne zrobienie wielu zmian. Można to zilustrować na wprowadzeniu i sprawowaniu w parafii Rezurekcji w ramach Mszy św. podczas wigilii Paschalnej w Wielką Noc. Ja zacząłem to robić w roku 1951, czterdzieści pięć lat temu.

Takie postępowanie nie tylko jest możliwe, ono jest u nas konieczne. Powoli wszyscy uświadamiamy sobie, że Polska to – podobnie jak Zachód – kraj misyjny. W odpowiedzi niektórzy z nas mnożą Msze św. niedzielne:

rano, w południe, wieczorem, w nocy. Inni skracają je lub zamieniają w ciche czy przyspieszone. Należy się obawiać, że postępując w ten sposób służymy chrześcijanom, którzy jeszcze mają potrzebę „spokojnego” sumienia, bo „wypełnili” obowiązek. Tak usypiamy siebie, a ich wyprowadzamy z Kościoła. A my mamy przez Chrystusa, z Nim i w Nim budować Kościół. „Będziecie mi świadkami”. „To czyńcie na moją pamiątkę” – mówi Chrystus. Co? Samo przeistoczenie? Tylko tyle, byle było najkrócej.

Trzeba nam sprawować Paschę Chrystusa, Paschę Kościoła, zwycięską i radosną. Tak, jak czynił to Pan podczas Ostatniej Wieczerzy. Trzeba świat budzić dla Mysterium Paschy. On, Pan „wywyższony”, przyciąga wszystkich. Dla wielu z nas chrześcijaństwo ciągle jeszcze jest tylko i przede wszystkim wiedzą. Mówimy o Chrystusie, a mamy Go dawać, być jego świadkami. Nie mówić o wodzie, ale dawać pić spragnionemu.

Taką drogą szli sami chrześcijanie i prowadzili innych do Chrystusa: od niedzieli do niedzieli, od zgromadzenia liturgicznego do wspólnoty braterskiej. Pierwsi chrześcijanie to męczennicy niedzielnego zgromadzenia eucharystycznego. Tak było 12 II 304 r. w Abitenie koło Kartaginy. Rozprawa sądowa o nielegalne zgromadzenie. Wyrok śmierci. Przyjmują go mężnie, można powiedzieć: z radością i dumą. My nie możemy żyć bez zgromadzenia niedzielnego – mówią w czasie procesu sądowego. Nie było w tamtych czasach żadnego przykazania dotyczącego niedzielnej Mszy św.

O taki Kościół, o taką Eucharystię wołają i dzisiaj rzesze ludzi, szczególnie młodych, których spotykamy w ruchach oraz tych, którzy niestety nierzadko odeszli nawet z Kościoła. W Kościele bowiem, według swego zrozumienia, spotkali tylko wiedzę katechizmową, może nawet uniwersytecką. Spotkali suchy obowiązek, a nie znaleźli Chrystusa, któremu musieliby powiedzieć: „Panie, do kogoż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego!”

On zawsze jest w Kościele i w jego sakramentach. Powie ktoś – On jest i w Mszy św. najcichszej, najprostszej, kilkunastominutowej, odprawianej z jedynym uczestnikiem – ministrantem. Tak. Jest. Dla intelektu oświeconego wiarą jest to w pełni zrozumiałe. Ale może posłużmy się obrazem z życia. Jako proboszcz, podczas kolędy w mojej parafii, spotkałem dwoje młodych ludzi. Połączeni byli związkiem cywilnym. Ona była już przy nadziei. Rozmowa z nimi doprowadza do tego, że już nie odkładali terminu ślubu kościelnego. Pobłogosławiłem go jeszcze przed Popielcem. Za rok spotykamy się znowu na kolędzie. Dziękuję im za ten krok, wyrażam swoją radość chrześcijanina. A oni? Tak, proszę księdza proboszcza: grzechu to już nie było, ale wesela również nie było: dwa świadki, dwa placki. I jeszcze inny przykład: kościół św. Gerwazego i Protazego w Paryżu. Jerozolimka

Wspólnota Monastyczna sprawuje tam przepiękną liturgię. Nie trwa ona krótko. Kościół zawsze jest jednak pełen, nawet w pogańskim Paryżu.

Tak, człowiek nie jest tylko duchem i samym intelektem. Człowiek poznaje, przeżywa, przyjmuje całą swoją naturą. Pan to rozumie i uznaje. I dlatego: „To czyńcie na moją pamiątkę” powiedział w Wieczerniku, w czasie radosnej uczyty paschalnej, a nie na Golgocie, z wysokości krzyża. Kościół rozumie to również. Ileż w jego liturgii, w Eucharystii radości. Każda Msza św. woła: dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu! Niestety, my, ludzie Zachodu, juryści z ducha nie wszyscy i nie zawsze to dostrzegamy.

„To czyńcie na Moją pamiątkę!” Sprawujcie Paschę, Prawdę, którą Kościół niesie w sobie. Bądźcie jej świadkami, świadkami największej radości, jaką Ojciec daje człowiekowi i światu. Daje Mnie, Jedyne Syna Swego, daje Zbawienie, życie wieczne, daje we Mnie Siebie Samego!

Trzeba się nam zastanowić: co zrobić by Kościół w liturgii był dzisiaj znakiem Zbawienia (szczęścia wiecznego). Nie jest takim znakiem Msza św. cicha, „przyspieszona”? A może apostołska odnowa Kościoła zaczyna się przez odnowę zgromadzenia eucharystycznego? Sobór uczy nas: „Eucharystia przedstawia się jako źródło i szczyt całej ewangelizacji” (DK 5). Ale jeszcze raz powtórzę, trzeba nam koniecznie to zrozumieć: Eucharystia paschalna i radosna to Eucharystia „ludzka”, czyli nie tylko intelektualna, ale z bogactwem słowa i znaków. Chrześcijaństwo to nie tylko i nie przede wszystkim wiedza – to życie, to żywy, zmartwychwstały Chrystus wśród nas ludzi. Człowiek, do którego On przychodzi i który Go przyjmuje w Kościele, to nie sam intelekt, to istota rozumna (*animal rationale*). Trzeba do niego i dzisiaj przemawiać „ludzkim” językiem, jak kiedyś czyniło to Słowo Przedwieczne, które stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas.

W kontekście nauki Kościoła i współczesnych jego doświadczeń można chyba postawić twierdzenie: godząc się dzisiaj na pełne sprawowanie Paschy, Kościół jutra może stać się znowu zdolny do sprawowania chrześcijańskiej niedzieli. Sprawować niedzielę i sprawować Paschę to jedno. Dla Izraelitów sprawować Paschę oznaczało przyjąć ryzyko podróży i niewygody. Na pustyni nie było pełnych garnków mięsa. Dla Chrystusa Pascha to przyjęcie również śmierci. Dla nas podobnie: podjęcie ofiary. Ale z tej śmierci życie tryska! To On sam, wywyższony, przyciąga, gromadzi i zbawia w Kościele. Przez świątynię parafialną, w której posługiwałem przez całe moje dotychczasowe życie, przechodziło wielu nieparafian. Uczestniczyli w liturgii sprawowanej według przyjętych przeze mnie założeń. Nie narzekali, nie uciekali.

Niedziela jutra będzie miała prawdziwie mocne szanse nie tylko wtedy, gdy zasadą naszego życia będzie: muszę iść na Mszę, bo taki jest mój obowiązek, ale: idę budować Kościół, czyli sprawować Paschę. Tak trzeba spra-

wować Eucharystię, aby niedzieli znów przywrócić jej sens, posługę, jaką dał jej Pan. Kościołowi zaś należy przywrócić jego identyczność oraz zdolność do świadczenia.

Eucharystia w niedzielę to nie tylko obowiązek chrześcijanina. Nie! My nie możemy żyć bez zgromadzenia niedzielnego. Zgromadzenie to nie pozwala Kościołowi zgubić Pamiątki, którą przez wieki niesie w sobie dla świata, a równocześnie pozwala mu trwać zakotwiczonym w sercu świata, będąc nadal uwiedzionym miłością Boga. Zgromadzenie to zdobywa i przyciąga, jak poświadczają to ruchy odnowy. Iluż jest tych, którzy zagubili się, zginęli i zeszli bez Boga na dno pustki wewnętrznej. Tak, bo On tam jest, w takiej celebrze podobny do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu. On jak Ojciec, nie tylko intelekt, otwiera ramiona wychodząc naprzeciw marnotrawnemu synowi. On szuka zagubionej owcy i On zwycięża.

Niedziela i odpoczynek. Czy zna i posiada go świat, który tak o niego zabiega? Próbuje odpowiedzieć na to pytanie jeden z chrześcijańskich myślicieli. Niedziela nie jest czasem odpoczynku i modlitwy. Odpoczynek, aby w kolejnym tygodniu móc lepiej pracować? Modlitwa, aby spełnić przykazanie Boże? Nie, niedziela jest czasem odpoczynku, który powinien być modlitwą, dniem, kiedy w modlitwie człowiek odkrywa ostateczny sens swojego odpoczynku, swojej pracy i swego istnienia.